

## **Maria Jolanta Olszewska: Stefan Żeromski wobec komunizmu**

W obliczu chaosu politycznego w kraju, bezrządu, narastających konfliktów społecznych i narodowościowych, zapaści ekonomicznej, drożyzny, biedy, epidemii, antywojennej propagandy komunistycznej Żeromski podjął się wielkiego dzieła patriotycznego, którego celem miało być urządzenie wymarzonej przez niego Polski zgodnie z zasadami „wielkiej reformy naszego ducha” – pisze Maria Jolanta Olszewska w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „1920. Bitwa światów”.

Kiedy w listopadzie 1918 r. „wybuchła” Polska, Stefan Żeromski aktywnie włączył się w budowanie odradzającego się państwa. W czasie I wojny światowej, którą spędził w Zakopanem, wraz z Janem Kasprowiczem i Medardem Kozłowskim stworzył Organizację Narodową, uczestniczył w pracach Naczelnego Komitetu Zakopiańskiego, a w listopadzie 1918 r. pełnił zaszczytną funkcję prezydenta Rzeczypospolitej Zakopiańskiej. Wszelkie jego działania były podyktowane tym, że od młodości Ojczyznę traktował w kategoriach wspólnego dobra i zbiorowego obowiązku i uznawał ją za swe sumienie. Patriotyzm postrzegał jako służbę. Nic zatem dziwnego, że u progu polskiej niepodległości bezzwłocznie zabrał głos na temat najbardziej bolących spraw, pisząc dwa artykuły: *Początek świata pracy* (1918) i *Organizację inteligencji zawodowej* (1919).

## ZAPRASZAMY NA IX FESTIWAL TP: ŻEROMSKI. PATRIOTA. INTELIGENT. PISARZ.

Do wybranych zagadnień powrócił wkrótce w *Snobizmie i postępie* (1922) oraz w kolejnych swych dramatach i utworach narracyjnych. W obliczu chaosu politycznego w kraju, bezrządu, narastających konfliktów społecznych i narodowościowych, zapaści ekonomicznej, drożyzny, biedy, epidemii, antywojennej propagandy komunistycznej Żeromski podjął się wielkiego dzieła patriotycznego, którego celem miało być urządzenie wymarzonej przez niego Polski zgodnie z zasadami „wielkiej reformy naszego ducha”. Był przekonany o potrzebie podjęcia szybkich działań na rzecz trwałej integracji narodowej i społecznej, prowadzącej do powstania narodowej wspólnoty zjednoczonej wokół określonej idei. Ważne miejsce w ówczesnych poczynaniach autora *Ludzi bezdomnych* zajęła walka z „kłamstwem komunizmu”, podjęta przez niego w celu uchronienia polskiego domu przed zgubnym zagrożeniem ze strony rewolucji bolszewickiej i pokusami marksizmu [1]. Nieustannie powtarzał, że

[...] tutaj w Polsce musimy wypracować, stworzyć, wydźwignąć, wdrożyć w życie idee, które by przewyższyły moskiewskie, które by dały naprawdę w sposób mądry ziemię i dom bezrolnym i bezdomnym, które wydźwignęłyby naszą świętą, wywalczoną ojczyznę na wyżynę świata, gdzie jest jej miejsce[2].

**Przeczytaj również: Stefan Żeromski – prorok niepodległości  
Polski**

Prezentację walki, którą Żeromski toczył z doktryną bolszewicką w imię idei wolności, warto rozpocząć od analizy zapomnianego dziś jego dramatu *Ponad śnieg bielszym się stanę* (wyd. 1921), w którym podjął on zagadnienie losów ziemiaństwa na Kresach w dobie rewolucyjnych przekształceń i odradzania się państwowości polskiej, co pozwoliło mu na przedstawienie idei polskości, w kategoriach siły moralnej. Oparta na melodramatycznym schemacie sztuka ma wartość bardziej publicystyczną niż artystyczną, ale zostało to podyktowane wymogami chwili. Teatr pełnił wtedy funkcję trybuny politycznej[3]. Dramat, dedykowany Juliuszowi Osterwie, otwierał 29 listopada 1919 r. pierwszy sezon teatralny Reduty. Prapremiera odbyła się w momencie, kiedy już, od 4 stycznia 1919 r., daleko na wschodzie toczyła się wojna polsko-bolszewicka. Sztuka została wystawiona w Salach Redutowych Teatru Wielkiego w Warszawie. Wyreżyserowali ją Juliusz Osterwa i Mieczysław Limanowski w dekoracjach Zbigniewa Pronaszki. W latach 1919 – 1924 w samej tylko Warszawie sztukę zagrano 226 razy[4].

Temat rewolucji bolszewickiej pojawia się w dramacie pod koniec aktu II i w akcie III[5][6]. W pierwszych dwóch aktach Żeromski przedstawił charakterystyczny dla dramatów obyczajowych konflikt rodzinny w duchu ibsenowskim. Na tematykę obyczajową nakładają się kwestie nierozwiązanych zaprzyszłych podziałów narodowościowych i klasowych, które występowały na wschodnich rubieżach Polski. W starym dworze rządzi despotyczna właścicielka, Rudomska. Żeby nie oddać ani kawałka swej ziemi, postanawia wyswatać swą siostrzenicę Irenę – współwłaścicielkę majątków – sąsiadowi Olelkowiczowi. Swemu jedyjnemu synowi Wincentemu Rudomskiemu, młodzieńcowi lat dwudziestu, przyszłemu dziedzicowi dóbr łużańskich, za partnerkę przeznaczyła cichą Helenę. Ale Wiko, dekadent i melancholik, ze wzajemnością zakochany jest w Irenie. Nie potrafi przeciwstawić się

despotycznej matce. Uczucie namiętności okazuje się silniejsze i Wiko popełnia zbrodnię. Po podniesieniu przez niego stawidła w grobli, doszło do zalania doliny. W nurcie wody zginęło kilka osób, w tym Olelkowicz. Wincenty przed Matką, Ireną i Heleną przyznaje się do winy. Kiedy Rudnicka go przeklina, życząc mu, aby połamało mu nogi, ręce i potargało język, wtedy Irena i Wiko odchodzą z Łuży. Pomimo że od tragicznego w skutkach czynu minęło dwa lata, Wiko nie może o nim zapomnieć. Targają nim nieustannie wyrzuty sumienia. W dodatku Irena, którą poślubił, robi mu nieustannie wyrzuty, że, pracując jako urzędnik bankowy w prowincjonalnym mieście, nie ma pieniędzy i muszą żyć w nędzy. Żąda, aby mąż pogodził się z Matką, na co Wiko nie chce się zgodzić. W tym samym czasie wychodzi rozporządzenie Gubernatora o mobilizacji - wybucha wojna światowa. Wiadomość tę przynosi miejscowy prawnik Świętobor. Młodych Rudomskich nawiedza także Joachim, który przynosi wieści z Łuży. Okazuje się, że Rudomska stara się odkupić grzech syna, ciężko pracując, jednak ludzie nie mogą przebaczyć tej zbrodni i Wiko jest dla nich przeklęty. Z tego powodu Joachim nie chce usiąść z młodymi do wspólnej kolacji. Wiko zostaje zwerbowany do wojska. Wcześniej jest świadkiem sceny miłosnego zbliżenia Świętobora i Ireny, w której ten kocha się do szaleństwa i namawia ją do opuszczenia męża i wyjazdu do wielkiego miasta.

W trzecim akcie akcja ponownie rozgrywa się we dworze w Łuży. Ciężko ранego Wika na polu walki odnalazła Helena, która przywdziawszy szaty sanitariuszki, szukała na wojnie zapomnienia. Klątwa matki się spełniła. Irena odeszła z innym, a Wiko został inwalidą, stracił nogę i rękę. Tymczasem we dworze chłopci, podburzeni przez podżegaczy, chcą zabić dziedziczkę i zagarnąć majątek. Z dworu odchodzi Joachim i dołącza do tłuszczy. W tej trudnej sytuacji dochodzi do pojednania Matki z synem. W tym samym czasie do Łuży nadciąga bolszewickie wojsko. W obliczu niebezpieczeństwa Wiko chce oddać całą ziemię

chłopom, wierząc, że „musimy hasło tych, którzy na nas idą, przewyższyć naszą wewnętrzną reformą. Stać nas na to!”[7]. Matka jednak nie chce się na to zgodzić. Odwołuje się do szlacheckiego honoru i prawa własności. Wkrótce do dworu wkraczają bolszewicy. Dochodzi do konfrontacji z oficerem bolszewickiej armii. Wincenty nazywa oficera Armii Czerwonej sługą zbójeckiej tyranii. Ten broni się, twierdząc, że działa w imieniu ludu i przyszedł czynić sprawiedliwość dziejową. Wierzy, że na fundamencie ideologii marksistowskiej powstanie nowy, lepszy świat sprawiedliwości społecznej. Dlatego – jak głosi:

Wszystko to po społu z wami musi zniknąć, spłonąć w naszym ogniu. Nie potrzebujemy ani waszej wiedzy, ani waszej sztuki, ani waszych dokumentów. Stworzymy sami nową naukę, nową sztukę i nowe dokumenty. [...] Historia waszych barbarzyństw i zbrodni jest nam niepotrzebna, chyba dla ich oświetlenia (s.112).

W czasie rewizji bolszewicy znajdują ukryty rewolwer. Przyznają się do niego zarówno Wiko, jak i Helena. Wtedy Rudomska wyciąga własny pistolet i z całą mocą stwierdza:

Pogardzam waszymi hasłami i władzy waszej nigdy nie uznamię! [...] Jestem kontrrewolucjonistka i buntownica. [...] Będę zawsze przeciwko waszemu wojsku spiskowała i zwalczała wasze plugawe panowanie. [...] Wy, którzy synom każecie kopać doły mogilne dla matek, a matkom – podpisywać wyroki śmierci na synów. Wy, którzy się lubujecie w męczeństwie bezbronnych,

którzy zagładzacie dzieci i torturujecie kobiety! Chamie!  
Znieważam cię! W tobie znieważam waszą wojskową tyranię!  
(s.114, 116).

Na te słowa Oficer chce ich wszystkich aresztować, a wtedy Wincenty z dumą stwierdza, że nie może ich tknąć, ponieważ są obywatelami polskimi. Na słowa bolszewika, że nie ma żadnych obywateli polskich na terenie Rzeczypospolitej Proletariackiej, Wincenty ripostuje:

Wysłuchaj się dobrze. Za borami, za lasami usłyszysz gwar. To Polska z mogiły wstała. To ona, wielki i wzniosły wasz wróg, święty Jerzy, który wewnętrzną świętością, cnotą i potęgą poraził w was smoka wiekuistej waszej moskiewskiej tyranii. Trwóźcie się barbarzyńcy! W naszych osobach znieważacie wielki naród!  
(s.116).

Wincenty oskarża bolszewików, że „stare jarzmo skruszyliście, a nałożyliście na ludzi tysiąc kroć gorsze i cięższe. Polska jedynie na ostrzu swej włóczni niesie wolność i błogosławiony przewrót na dobre ludom i ludziom uciemżonym (s.117). Kiedy Oficer ponownie wydaje rozkaz, aby ich aresztować, wtedy Rudomska zabija go strzałem z pistoletu. W zakończeniu dramatu bolszewicy stawiają pod płotem Dziedziczkę, aby ją rozstrzelać. Następnie chcą to samo zrobić z Wincentym, któremu nie pozostało już nic poza honorem i wiernością sobie, a więc nic poza wartościami tak wysoko cenionymi przez Żeromskiego. Rudomski odważnie i dumnie przyjmuje śmierć z ręki bolszewików, przepełniony pogardą dla motłochu i bolszewickich najeźdźców.

## **Przeczytaj również: Stefan Żeromski o „trzeciej drodze” – wywiad z prof. Mencwelem**

Dramat Żeromskiego jest nie tylko próbą demaskacji kłamstwa komunizmu, oskarżeniem i ostrzeżeniem przed nim, ale przede wszystkim traktuje o wyższości idei polskiej, utożsamianej przez pisarza z honorem, wolnością, poczuciem godności oraz etyką, nad bestialstwem i gwałtem bolszewickim. Polska - pisarz jest o tym w pełni przekonany - moralnie i duchowo stoi wyżej niż sowiecka Rosja, która pod przykrywką populistycznych haseł stworzyła cywilizację śmierci. Wierzy przy tym, że kłamstwu rewolucji bolszewickiej można przeciwstawić tylko czyn duchowy, będący fundamentem rewolucji moralnej, o czym pisał już wcześniej, pozostając pod silnym wpływem nauk Edwarda Abramowskiego, Georges'a Sorela i Édouarda Dufoura, chociażby z okazji rewolucji 1905 r. m. in. w dramacie niescenicznym *Róża*. Dlatego tak ważna dla wymowy *Ponad śnieg bielszym się stanę* okazuje się metamorfoza głównego bohatera, który pod wpływem okrucieństwa wojny i własnego kalectwa zrozumiał potrzebę moralnej przemiany. Z bezmyślnego młodzieńca przeistoczył się w samodzielnie myślącego i duchowo dojrzałego człowieka („człowieka nowego”), który widzi potrzebę i rozumie głębszy sens pokory i pokuty oczyszczającej z grzechów, zarówno tych w wymiarze indywidualnym, jak również w wymiarze społecznym i narodowym. Dlatego Wiko postanawia dokonać podziału majątku między chłopów, którzy od wieków byli niewolnikami. W dramacie unaocznia się promowana w tym czasie przez Żeromskiego idea *charitas*, rozumiana przez niego jako solidaryzm społeczny, mający swe źródła w altruizmie klas wyższych, o czym pisał we wcześniejszej *Walce z szatanem (Nawracanie Judasza i Zamieć)*, a zwłaszcza w wydanym już po wojnie kończącym trylogię *Charitas*, i wspomnianych artykułach *Początek świata pracy* (1918) i *Organizacja inteligencji zawodowej* (1919). Pisarz widział przyszłość

państwa polskiego w harmonijnym rozwoju społecznym. Niewolę duchową, ową klątwę rozbiorów – zdaniem Żeromskiego – można przezwyciężyć tylko wewnętrzną potrzebą oczyszczenia i odkupienia grzechów, prowadzącą ku miłości bliźniego i budowaniu braterstwa, które mogą zostać przeciwstawione chęci zemsty, bezrozumnemu okrucieństwu i gniewowi uciemężonych, wszelkim negatywnym emocjom wykorzystywanym przez bolszewizm do swych własnych celów. Zrozumiała staje się rola, jaką w tym dramacie pełni legenda o św. Jerzym, walczącym ze złem tego świata, będąca przeobrażeniem nadrzędnego sensu omawianego dramatu. W tym kontekście czytelny staje się tytuł dramatu, *Ponad śnieg bielszym się stanę*, będący nawiązaniem do słów Psalmu 51.

Przekonanie Żeromskiego, że zło w człowieku i w świecie nie zostanie pokonane bez podjęcia ogromnego wysiłku przeobrażenia moralnego, z całą mocą powróciło w jego wypowiedziach w gorącym roku 1920 podczas nawały bolszewickiej. Pisarz włączył się do prac kierowanego przez ppłk. Mariana Dienstla-Dąbrowę Wydziału Propagandy Armii Ochotniczej, a 22 października 1920 r. został członkiem Obywatelskiego Komitetu Wykonawczego Obrony Państwa. W tym czasie powstał jeden z najważniejszych jego utworów - reportaż *Na probostwie w Wyszku* (1920), opublikowany w tomie *Inter arma* (1920).

Żeromski nie popierał polityki wschodniej Piłsudskiego. Z tego powodu nie podejmował kwestii granic wschodnich oraz odżegnywał się od sporu o polskie Kresy. Popierał natomiast odzyskanie przez Polskę dostępu do Bałtyku i walkę o polski Spisz, Śląsk, Mazury i Warmię. Z tego powodu prawdopodobnie pisarz nie zabierał wprost głosu w sprawach politycznych i militarnych. Mówił o nich w inny sposób.

Żeromski, który w czasie wojny polsko-bolszewickiej pracował jako korespondent wojenny, zostawił ciekawą relację z wyjazdu do Wyszkowa w dniu 20 sierpnia 1920 r. Opowiedziana anegdota stała się pretekstem do głębszej refleksji. Żeromski opisuje, jak w ulewnym deszczu nienajlepszą drogą wraz z malarzem Ferdynandem Ruszczycem, pisarzem Adamem Grzymałą-Siedleckim i p. Modzelewskim podążali w stronę Radzymina, z ciekawością oglądając miejsce zażartych zmagania Polaków z bolszewikami, o czym świadczyły pobojowiska, pozostałości okopów, rowów, zasieków, schronów ziemnych i popsutych mostów. Podróż okazała się niełatwa, ponieważ cały czas lał deszcz, samochód ugrzęzł w błocie, a drogą zatarasowana była przez przemieszczające się wojsko. W końcu udało im się ominąć zniszczony Radzymin i dojechać określną drogą do Wyszkowa. Zmęczeni, przemoczeni i zmarznięci poszukali gościny na plebanii u ks. Wiktora Mieczkowskiego[8]. Przy stole oprócz kanonika siedzieli wikary, gen. Haller i ambasador francuski Jules Jusserand. Ksiądz opowiadał o tym, jak plebania 15 sierpnia 1920 r. stała się miejscem pobytu przedstawicieli Rządu Tymczasowego z ramienia Rosyjskiej Republiki Rad, w skład którego weszli Julian Marchlewski, Feliks Kon i Feliks Dzierżyński. Przedstawiciele „nowej” władzy oczekiwali na wieści z frontu pod Warszawą. Szykowali się bowiem do przejęcia rządów w Polsce, aby stworzyć republikę sowiecką, a następnie „przez trupa Białej Polski” pójść dalej na Zachód, głosząc hasła ogólnoświatowej rewolucji. Ksiądz prowadził z nimi długie dysputy, a o ich personaliach dowiedział się dopiero wtedy, kiedy w pośpiechu wyjeżdżali z plebanii. Pozostał po nich tylko smród benzyny i zrabowany „cukier kostkowy w najlepszym gatunku i pokaźnej obfitości kawałków”[9]. Pijąc osłodzoną nim herbatę, Żeromski zaczął zastanawiać się nad paradoksem zastanej sytuacji. Swą uwagę skupił na sylwetkach trzech samozwańczych komisarzy. Znał ich już wcześniej. Marchlewskiego spotkał w Raperswilu, ten do dziś nie wypłacił mu pieniędzy za dzieła zebrane, które miał przełożyć na język niemiecki.

Kohna zobaczył na procesie Brzozowskiego, a Feliksa Dzierżyńskiego, jak pisarz z ulgą przyznawał, nie miał szczęścia znać osobiście, ponieważ

Nigdy nie byłem w promieniu jego jurysdykcji i cieszę się świadomością, iż nigdy nie widziałem ani, jego twarzy, ani nie dotykałem ręki krwią obmazanej po łokieć, ani słyszałem wyrazów, z jego ust wychodzących. Wyznaję, iż to imię i nazwisko, wymówione w mej obecności, sprawia na mnie obmierzłe wrażenie duszności i jakby torsyi.

Sąd autora *Przedwiośnia* na temat samozwańczych komisarzy jest bezlitosny. Oskarżał ich, że jako Polacy pod płaszczykiem hasel rewolucyjnych sprowadzili na własny naród i Ojczyznę obcą armię, aby siłą narzucić swą zbrodniczą, kłamliwą ideologię. Armia Czerwona przyniosła polskim ziemiom i ludności zniszczenie i śmierć. Pisarz zastanawiał się, kto dał tym ludziom prawo moralne do inwazji na Polskę. Sam kwestionował ich prawo do występowania w roli zbawców Ojczyzny, widząc w tym uzurpację i narodową zdradę. Charakteryzujące się niebywałym w historii świata okrucieństwem i zdziczeniem rządu bolszewików są – dla Żeromskiego – czerwoną tyranią, która w imię wszechświatowej rewolucji jest w stanie popełnić każdą zbrodnię, siać nienawiść i pogardę, a następnie usprawiedliwić ją w celu zdobycia władzy nad światem. Dla Żeromskiego Rosja sowiecka, podobnie jak wcześniej carska, jest tyranią radykalnego totalitarnego zła. Bolszewicy – Żeromski stwierdza to z pełną odpowiedzialnością - nie mają zatem żadnego moralnego prawa do decydowania o polskim losie, nie są godni, aby sprawować władzę i sięgać po rząd dusz. Są tylko oprawcami. Dla pisarza najgorszą zbrodnią pozostanie zdrada własnej Ojczyzny i w

świecie cywilizowanym nie ma dla niej żadnego usprawiedliwienia. Tacy ludzie pozostaną przeklęci na wieki i nie ma dla nich miejsce w polskim narodzie i historii. Bowiem, tego Żeromski, jest pewny

**kto na ziemię ojczystą, chociażby grzeszną i złą, wroga odwiecznego naprowadził, zdeptał ją, stratował, splądrował, spalił, złupił rękoma cudzoziemskiego żołdactwa, ten się wyzuł z ojczyzny. Nie może ona być dla niego już nigdy domem, ni miejscem spoczynku. Na ziemi polskiej nie ma dla tych ludzi już ani tyle miejsca, ile zajmą stopy człowieka, ani tyle, ile zajmie mogiła. Złoty róg Polski trzyma w ręku z przepotężnej swej siły młode narodu pokolenie. I zadmie weń lada dzień lada godzina pobudkę nową, nową pieśń życia, od której rozradują się kości pradziadów, dziadów i ojców, rozraduje się młoda krew, co za tej burzy sierpniowej spłynęła z ran w biedną polską ziemię [podkreśl. M. J. O.].**

Tak więc wojna z bolszewikami i Bitwa Warszawska w 1920 roku były dla Żeromskiego walką w obronie niepodległości Ojczyzny i zachodniej cywilizacji, której główną wartością jest – jak podkreślał – wolność.

Żeromski nie zakończył *Na probostwie w Wyszkanie* potępieniem samozwańczych komisarzy. W dalszej części swej wypowiedzi ostro skrytykował pierwsze dni polskiej niepodległości, do której – według niego – naród nie dorósł duchowo i moralnie. Już wcześniej pisał o „samoniewoli”, czyli o mentalności niewolników, cechującej polski naród pozbawiony przez wiele lat suwerenności. Ludzie – według niego - nie rozumieją, że wolność nie polega na robieniu tego, co się chce przy ogólnym przyzwoleniu społecznym. Sąd Żeromskiego nad polskim

narodem jest surowy. Chłoszcze go ostrymi słowami. Jego zdaniem naród, zniewolony duchowo, bezmyślny i egoistyczny, popełnia zbrodnię dziejową, oddając władzę w ręce ludzi niegodnych. W ten sposób do głosu w nowo powstałym państwie doszli ludzie bez skrupułów i zasad moralnych, dorobkiewiczze, karierowicze i partyjni doktrynerzy. Źródłem polskiej klęski są przede wszystkim wady narodowe takie jak warcholstwo, skłonność do anarchii, lenistwo i głupota. Pisarz ze smutkiem konstatuje, że jego rodaków nic nie nauczyły lata niewoli.

Zachodzi pytanie, jakim się to mogło stać sposobem, że, jak niegdyś carscy komisarze, tak obecnie sowieccy komisarze, znaleźli drogę do naszych miast i wsi, do naszych kościołów, domów i skarbów sztuki? Jakim się to stało sposobem, że zarówno tamci, jak ci, to tu, to tam znaleźli posłuch u naszego ludu? Trzeba to wyznać otwarcie i bez osłony, że **lenistwo ducha Polski**, cudem z martwych wskrzeszonej, ściągnęło na tego ducha batog bolszewicki. **Polska żyła w lenistwie ducha, oplątana przez wszelakie gałgaństwo, paskarstwo, łapownictwo, dorobkiewiczostwo kosztem ogółu, przez jałowy biurokracyzm, dążenie do kariery i nieodpowiedzialnej władzy. Wszystka wzniosłość, poczęta w duchu za dni niewoli, zamarła w tym pierwszym dniu wolności.** Walka o władzę, istniejąca niewątpliwie wszędzie na świecie, jako wyraz siły potęg społecznych, partyi, obozów i stronnictw, w Polsce przybrała kształty monstrualne. Nie ludzie zdolni, zasłużeni, wykształceni, mądrzy, których mamy dużo w kraju, docierali do steru władzy, lecz mężowie partyi i obozów, najzdolniejsi, czy najsprytniejsi w partyi, lub obozie. Jak po spuszczeniu wód stawu, ujrzelśmy obmierzłe rojowisko gadów i

płazów. Gdy to dostrzec mógł każdy na widowni publicznej, w głębiach pozostało to samo, co było za dni niewoli [podkreśl. M. J. O.].

Ohydzie narodowej zdrady i bolszewizmowi pisarz przeciwstawił wysiłek całego narodu w lipcu i sierpniu 1920 r. skupionego wokół pojęcia wolności, niepodległości i suwerenności Ojczyzny. Wojna z bolszewikami stała się – w jego mniemaniu – wielkim narodowym i duchowym dziełem, które nie powinno zostać zmarnowane. Dlatego perswadował: „Pokonawszy bolszewizm na polu bitwy, należy go pokonać w sednie jego idei. Na miejsce bolszewizmu należy postawić zasady wyższe odeń, sprawiedliwsze, mądrzejsze i doskonalsze”. Pisarz upominał naród polski, aby mądrze spożytkował wyzwoloną przez wojnę polsko-bolszewicką, ogromną energię społeczną i ruszył z posad Polskę „starą, strupieszalą, gnijącą w jadach, którymi ją nasycili najeźdźcy”. Wzywał więc Polaków do wielkiego narodowego czynu prowadzącego do zmiany oblicza Ojczyzny tak, aby przekształciła się ona w kraj demokratyczny, obywatelski i nowoczesny. Również w tym utworze przeciwstawiał idei rewolucji marksistowskiej opartej - jego zdaniem - na kłamstwie i przemocy ideę polską wywodzącą się z myśli polskiego romantyzmu i neoromantyzmu. Żeromski w *Na probostwie w Wyszku* doszedł do wniosku, że śmiertelnie niebezpieczeństwo komunizmu polega na tym, że nieodwracalnie zabija on duszę w człowieku, niszy wolność myślenia oraz wyborów, tym samym czyniąc z ludzi niewolników. W jego mniemaniu bolszewizm, jak każda ideologia totalitarna, jest antyludzki.

**Przeczytaj również: Stefan Żeromski na nowo odczytany. Na marginesie „Popiołów”**

Latem 1920 r. Żeromski, coraz bardziej był rozczarowany polską rzeczywistością, nie widząc u rządzących woli do przeprowadzenia radykalnych zmian, włączył się do dyskusji na temat reform powstającego państwa polskiego, szczególną wagę przywiązując do reformy rolnej. Pisarz w swej walce z komunizmem dowodził bezwzględnej konieczności przeprowadzenia zmian na wsi. Był przekonany, że brak radykalnych reform w państwie może doprowadzić do narodowej tragedii. Dostrzegał pogłębiające się nierówności klasowe, bolał nad egoizmem warstw wyższych, biernością inteligencji, nędzą i poniżeniem klas najniższych: chłopów, robotników, proletariatu wiejskiego i miejskiego. Zauważał wszechobecną demoralizację, szerzącą się korupcję, bandytyzm, partyjniactwo, pokusę zdrady narodowej, możliwość rewolucyjnych wystąpień na wsi i mieście. Pisarz, stojący ponad partiami, niezależny myślowo, chciał Polski demokratycznej i obywatelskiej. Dlatego tuż po wojnie powstały jego dramaty-ostrzeżenia: *Biała rękawiczka* (wyd. 1921) i oparty na wydarzeniach z czasów rabacji Jakuba Szeli z roku 1846 *Turoń* (1923). Żeromski chciał wstrząsnąć opinią publiczną. Wkrótce swe obawy powtórzył w *Przedwiośniu* (1925), powieści-pytaniu, gdzie nakreślił mocno ironiczny obraz społeczeństwa polskiego[10].

Żeromski był przekonany, że Polacy nie wykorzystali ogromnego potencjału tkwiącego w czynie zbrojnym w roku 1920, nie przepracowali kwestii wolności i niepodległości. Nie zdając sobie sprawy z rzeczywistego niebezpieczeństwa komunizmu, lekceważą to, co się wydarzyło w czasie nawały bolszewickiej, tak jakby „Cud nad Wisłą” zwolnił ich z krytycznego myślenia. Dla pisarza komunizm, czego potwierdzenie znajdował w działalności doktrynerów pokroju Lulka, niósł ze sobą nie tylko zagrożenie ideologiczne czy cywilizacyjne, ale wręcz biologiczne. Krytykując komunizm, rozważał

idee, w które on godzi – honor, wolność, sprawiedliwość, praworządność, a które powinny – według niego - stać się fundamentem państwa obywatelskiego. Dlatego takim bólem napawała go scena kończąca *Przedwiośnie* – marsz na Belweder. Martwił się o przyszłość polskiej młodzieży, która tak łatwo ulega Snobizmowi hasel rewolucyjnych. Ważnym ideowym dopełnieniem nie tylko tej powieści, ale całej myśli politycznej Żeromskiego, jest tekst *W odpowiedzi Arcybaszewowi i innym* wydrukowany w „Echu Warszawskiego” z roku 1925. Dobitnie w nim stwierdzał, że

Którzyby był tak niesprawiedliwy [...] ażeby twierdzić, że reformatorowie moskiewscy pragnęli w duszach swych zniszczenia i wygłodzenia rosyjskiego ludu [...] Z rachunku ich wypadło dobro i piękno, a rzeczywistość przyniosła śmierć głodową dziesięciu milionów [...] czyli całego jakowegoś narodu. Pragnęli wygubić na ziemi carską tyranie, a zwalili się we krwi po samo serce[11].

Dlatego pisarz za każdym razem ostro przemawiał do tych, którzy propagują ideologię komunistyczną i „którym pachną piwnice moskiewskie nalane krwią” i są „za możliwością pastwienia się, katowania, władania”[12]. Do końca swego życia pisarz pozostał wrogiem partyjniactwa i koterii politycznych, nienawidził arogancji przywódców partyjnych, wierzył natomiast w budowanie wspólnoty, we wszelkiego rodzaju inicjatywy oddolne takie jak stowarzyszenia, kooperacje, ruch spółdzielczy[13].

Nie wydaje się niczym zaskakujący, że Żeromski bronił Ojczyzny przed moskiewskim niebezpieczeństwem. Od młodszych lat miał głęboko krytyczny stosunek do Rosji bez względu na panujący tam ustrój. W Rosjanach widział naród niewolników. Potępiał imperializm rosyjski, krytycznie podchodził do idei zbawiania świata przez Rosję i słowianofilstwa. W rewolucji bolszewickiej i wojnie 1920 r. widział kontynuację imperializmu rosyjskiego pod nowymi hasłami – obecnie rewolucji światowej. Rewolucja bolszewicka doprowadziła tylko – jego zdaniem – do zmiany jednej tyranii „białej” w „czerwoną”. Nie bez powodu tyle miejsca w twórczości Żeromskiego zajęła kwestia rewolucji jako sposobu rozwiązywania kwestii społecznej, ustrojowych i politycznych. Odrzucał zdecydowanie rewolucję społeczną, widząc w niej „mordowanie ludzi przez ludzi z racji rzeczy, dóbr i pieniędzy”, kiedy to kwestia socjalna została podniesiona do rangi bóstwa, a doktryna, stając się religią, służy usprawiedliwieniu rzezi. Fanatyzm zabija skuteczniej niż zwykła broń. Dlatego chciał – jak twierdził - przed komunizmem ostrzec i potępić „rzezie i kaźnie”[14]. Żeromski konsekwentnie stał na stanowisku rewolucji moralnej, głoszącej hasła miłości, prawdy, poszanowania prawa do życia, wolności, odpowiedzialności, służby drugiemu człowiekowi; a więc rewolucji „z ducha”, której celem jest transformacja ludzkiej duszy (*Róża*). Taka – jego zdaniem - powinna być polska rewolucja. I to ją różni od rewolucji bolszewickiej. Jest to eskalacja zła w czystej postaci prowadząca do całkowitego zniszczenia człowieka i zawieszenia go w „krwawej próżni”[15]. Żeromski był pisarzem, myślicielem, społecznikiem i patriotą, który był przekonany, że w momentach zagrożenia i konieczności wyboru drogi postępowania powinna istnieć miara wartości stałych i niezmiennych, które można byłoby uznać za ważniejsze niż własne życie. Dlatego zawsze kierowała nim „idea polska”, oznaczająca to, co „wyższe, świętsze, sprawiedliwsze,

mądrzejsze”, będąca miarą wolności, wierności, szlachetności i odwagi, a zatem tego, co powinno być podejmowane w imię wyzwolenia człowieka pokrzywdzonego i co powinno stać się podstawą dla wspólnoty, z którą mógłby się identyfikować każdy mieszkaniec ziem polskich, a co uczyniłoby go zdolnym do stanięcia w obronie tych wartości, które uznałby za ważniejsze niż własne życie. Tak więc niewątpliwie

Stefan Żeromski był pisarzem polskim. Określenie to jest czymś więcej niż standardową kwalifikacją – oba jego człony mają tu szczególne znaczenie i uzasadnienie. Był pisarzem w tym sensie, że różne pola jego zainteresowań – historia, idee społeczne i polityczne, nowe prądy umysłowe – i rozmaite role, jakie podejmował – działacza społecznego i narodowego, organizatora życia zbiorowego, publicysty – były pochodną jego rozumienia funkcji pisarza, ulegając zsyntetyzowaniu w jego twórczości, przepuszczone przez indywidualną wrażliwość i postawę wobec świata. Z kolei polskość pisarstwa Żeromskiego wyrażała się w tym, że jego dzieła, podejmujące centralne zagadnienia życia narodowego, znajdowały się w centrum uwagi polskiej publiczności, więcej, społeczeństwa polskiego, które widziało w nim „sumienie narodu” i oczekiwało od niego, wedle słów Stanisława Brzozowskiego, „wyzwalających czynów”[16].

Tematem większości dzieł Żeromskiego była fascynująca go nieustannie Polska postrzegana w aspekcie historycznym, politycznym, społecznym i psychologicznym. To właśnie wymarzona Ojczyzna, o której myślał jako o zjawisku, zjawisku istniejącym w sferze ludzkiej etyki i *praxis*, zajmowała główne miejsce w jego całościowej wizji świata. Do końca życia świadomość Polski była dla pisarza jedyną

liczącą się prawdą, niepodważalną świętością i pasją przechodzącą często w obsesję, nadającą wyłącznie sens jego życiu i twórczości. Jednocześnie okazywała się konstrukcją rodzącą tragizm. Jak pisze Magdalena Saganiak

Rację ma Żeromski że Polska jest dla niego Bogiem. Tak jak w życiu moralnym chrześcijanina Bóg jest zrębem, na którym grzesznik odbudowuje swoje człowieczeństwo, ponieważ Bogu jest zawarty prawidłowy wizerunek człowieka, tak – analogicznie – miłość ojczyzny staje się zrębem odbudowania człowieczeństwa, człowieczeństwa w Ojczyźnie, człowieczeństwa realizowanego przez miłość do ludzi i ziemi[17].

Czynem duchowym dla Żeromskiego pozostała literatura. Niezachwianie, nawet czasami wbrew sobie, wierzył w moc słowa, które – jego zdaniem – może zmienić świat i człowieka.

*Maria Jolanta Olszewska*

**Przeczytaj również: 1920. Wojna Światów (TPCT 228)**

\*\*\*

[1] G. Bąbiak, *Walka z czerwonym szatanem. Żeromski wobec komunizmu*, [w:] *Światy Stefana Żeromskiego*, red. M. J. Olszewska i G.P. Bąbiak, Warszawa 2005, s. 265-286.

[2] S. Żeromski, *W odpowiedzi Arcybaszewowi i innym*, [w:] idem, *Elegie i inne pisma literackie i społeczne*, Warszawa-Kraków 1928, s. 120.

[3] S. Żeromski, *Organizacja i program teatru narodowego w Warszawie. Odpowiedź na ankietę „Przeglądu Warszawskiego”* „Przegląd Warszawski” 1925, nr 42.

[4] W roku 1929 na kanwie sztuki Żeromskiego powstał film niemy *Ponad śnieg* w reżyserii Konstantego Meglickiego z ciekawą rolą Stanisławy Wysockiej jako Rudomskiej.

[5] G. Legutko, *Od paraboli do weryzmu. Bolszewizm w dramacie polskim z lat dwudziestych*, [w:] *Dramat historyczny ostatnich 150 lat: problemy lektury*, red. M. J. Olszewska i D. M. Osiński, Warszawa 1916, s. 570.

[6] M. Białota, „*Ponad śnieg bielszym się stanę*” Żeromskiego w *inscenizacjach Reduty i recepcji krytycznoteatralnej*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny”. Zeszyt 68. *Prace Historycznoliterackie* VII. Kraków 1978, s. 95-118.

[7] S. Żeromski, *Ponad śnieg bielszym się stanę*, [w:] idem, *Dzieła*, pod red. S. Pigonia, wstęp H. Markiewicz, t. 4, Warszawa 1957, s. 105.

[8] Ks. Wiktor Mieczkowski (1856-1935, związany z wyszkowską parafią od r. 1915, nie opuścił swych parafian w trudnych chwilach najazdu bolszewickiego. Opisał te wydarzenia w obszernej broszurze *Bolszewicy w polskiej plebanii*, Wyszaków 1921. (wydanie po II wojnie światowej W. Mieczkowski, *Bolszewicy w polskiej plebanii*, do druku przygotował M. M. Grzybowski, Płock 2007). Pieniądze z jej sprzedaży przeznaczył na budowę pomników na wyszkowskim cmentarzu oraz w Rybieniu Leśnym. Tam 17 08 1920 bolszewicy zamordowali 7 Polaków. Ks. Mieczkowski ocalał, bo ostrzeżony ukrył się na czas odwrotu wojsk Armii Czerwonej. E. Szczuka, Bohaterski duszpasterz, „Nowy Wyszковиak” z 14.06.2106. [www. http://nowywyszковиak.pl/historia-ziemi-wyszковиskiej/bohaterski-duszpasterz.html](http://nowywyszковиak.pl/historia-ziemi-wyszковиskiej/bohaterski-duszpasterz.html) [dostęp 19.07.2019].

[9] S. Żeromski, *Na plebanii w Wyszkanie*, Warszawa 1930, [https://pl.wikisource.org/wiki/Na\\_probostwie\\_w\\_Wyszkanie](https://pl.wikisource.org/wiki/Na_probostwie_w_Wyszkanie) [dostęp 5.08.2020]. Wszystkie cytaty według tego wydania.

[10] A. Hutnikiewicz, *Jak należy czytać „Przedwiośnie”?*, [w:] idem, Z pism rozproszonych, wybrał i komentarzami opatrzył J. Kryszak, oprac. R. Moczkoan, Toruń 2006, s. 71-94.

[11] S. Żeromski, *Snobizm i postęę*, Warszawa-Kraków 1926, s. 62-63.

[12] Ibidem, s. 62.

[13] J. Ociepa, *Przeciwko partyjniactwu i komunizmowi*, [w:] *Światy Stefana Żeromskiego*, s. 297-318.

[14] Rozważania Żeromskiego na temat ideologii bolszewików wpisują się w obecny w ówczesnej myśli polskiej silny antykomunizm. Są pokrewne innym wielu wypowiedziom poświęconym ideologii komunistycznej. Powstał szereg prac podejmujących zagadnienie komunizmu. Pisali o tym: Stanisław Zdziarski, *Dżingis-Chan zmartwychwstały. Studia z psychopatologii rosyjskiej*, (1919), Napoleon Cybulski *Psychofizyczne podstawy przewrotu społecznego. Z rozmyślań nad społecznym życiem człowieka*, (Kraków 1919), Adam Krzyżanowski, *Bolszewizm* (Kraków 1920), Bolesław Limanowski, *Bolszewickie państwo w świetle nauki* (Warszawa 1921), F. Znaniecki, *Upadek cywilizacji zachodniej. Szkic z pogranicza filozofii kultury i socjologii* (1920) rozdział *Fale bolszewizmu*; Marian Massonius *O bolszewizmie*, (Poznań 1921), Zygmunt Wasilewski *O życiu i katastrofach cywilizacji narodowej* (1921), Franciszek Kwiatkowski, *Źródła dzisiejszego bezbożnictwa* (Kraków 1937), Marian Zdziechowski *Jak upadają cywilizacje* (1938). Zob. *Antykomunizm polski. Tradycje intelektualne*, red. B. Szlachta, Kraków 2000.

[15] Warto w tym miejscu przytoczyć fragment pracy J. Parandowskiego, który w czasie I wojny światowej został internowany do Rosji. Przez 5 lat był jeńcem cywilnym. Zamieszkał w Saratowie, gdzie uczył w gimnazjum i wydawał gazetę „Wiadomości Saratowskie”. Stał się świadkiem przewrotu bolszewickiego w roku 1917. W 1919 r. powrócił do Lwowa i tam skończył studia. Po powrocie wygłaszał wiele referatów o tym, co widział w Rosji. Broszurę *Bolszewizm i bolszewicy w Rosji* napisał, mając 23 lata. J. Parandowski tak w niej pisze: „Bolszewicy byli zupełnie innego pokroju. Sekciarstwo i fanatyzm lub wrodzona dzikość pozwalały im zapomnieć o wszelkich względach [wobec] ludzkości. To są ludzie dogmatu socjalnego, którzy ich zaślepia i uzbraja w siłę, energię, okrucieństwo. Albowiem nie ma nic

niebezpieczniejszego ponad to, gdy pewna idea ogólna i szeroka wciśnie się do mózgu małego i ciasnego. Rozsadza go, zapełnia sobą zupełnie, nie tamowana ani wyrobionymi pojęciami, ani wiedzą, ani rozumem. Staje się idée fixe, szaleństwem. Powstaje nowy typ człowieka - bolszewik - który życie ludzkie mało waży, albowiem widzi przed sobą tylko spełniający się raj ziemski. Dobro ludzkie i mienie nie istnieją dla niego, albowiem uważa je za wspólne, a więc własne. Władzę ludu uważa za swoją władzę, za władzę swej partii. Bolszewik ma wolę, która kieruje losami narodu, wola zaś Rosji całej nic go nie obchodzi. Nie przyszedł on z mandatem od swoich wyborców, więc nie potrzebuje słuchać ich głosu. Prawo jego opiera się na teorii i doktrynie, którą ma wnieść w życie. Jeśli sprzeciwiacie się jego woli, jesteście prostymi zbrodniarzami, których stawia się pod murem i rozstrzeliwuje. Jeśli większość wypowie się przeciw bolszewikom, to dzieje się tak dlatego, że jest nieuświadomiona albo zbuntowana przez burżuazję. Bolszewik nie może uwierzyć, aby proletariat, lud cały pracujący innego był zdania niż on. Czyż więc dziwić się możemy, że bolszewik zabija, pali i rabuje? On to czyni w nadziei zniwelowania gruntu pod przyszły ustrój świata. A zarazem on wie, że nie mając władzy na prawie ani na woli ludu opartej, zginie, jeśli tylko raz spocznie, jeśli raz jeden opuszczą go siły, jeśli osłabnie. Tak poskramiaczowi lwów w klatce nie wolno ani na chwilę usiąść, ani na chwilę wypuścić z rąk hipnotyzującego knuta. Dyktatura i terror są koniecznymi warunkami jego władzy, a nawet życia. On tej władzy z rąk nie wypuści, jak Kiereński. Posłuszeństwo będzie sobie umiał wymusić wszelkimi środkami i za wszelką cenę. Jeżeli mu to będzie potrzebne, przywoła do życia i karę śmierci, przeciw której walczył jako socjalista, i ochronę carską, i więzienia, i tortury, wszystkie znamiona i organa dawnej władzy. Nie cofnie się przed zarzutem despotyzmu i krwiożerczości, bo nie zna sentymentów, jak ich nie znał Iwan Groźny. Jeśli zechcecie mu wykazywać rozdzźwięk i zaprzeczenie dawnych ideałów, każe was stracić jako kontrrewolucjonistów. Możecie o tym

śmiało mówić dopiero wówczas, gdy nie przebywacie na długość jego ręki. Wtedy przypatrzcie się jego czynom, a zobaczycie, że nie mają nic wspólnego z jego wczorajszymi hasłami. Oto ten sam, ta sama fanatyczna, krwią nabiegła twarz, znajoma z okopów pod Tarnopolem. Kiedy wyjechał Kiereński, on stanął na kamieniu i wołał do żołnierzy, że są uciśnieni i krzywdzeni,. Dziś on jest u władzy i tych samych żołnierzy skazuje na pięćdziesiąt plag za najmniejsze nieposłuszeństwo. Gdy stał u podnóża władzy, rozdawał hojnie całemu ludowi rządy, gdy stanął na jej szczycie - odebrał ludowi wszystko, co ten miał jeszcze za Mikołaja Romanowa. On wierzy w to, że lud jest wyłącznym panem, ale ani na chwilę nie przestanie go traktować jako niewolnika. Mimo to wszystko pozostają bolszewicy wierni swoim hasłom, zasadom, doktrynom. Im bardziej, im widoczniej je gwałcą i obracają wniwecz swym postępowaniem, tym głośniej wykrzykują swe idealne [idealistyczne] hasła. Podnoszą taką wrzawę, że biedny lud rosyjski traci głowę. Wołają mu: wolność, władza proletariatu, ziemia i wola, i to wszystko podają mu jak napój odurzający i on pije, pije bez pamięci i świadomości, że w naczyniu, z którego pije, nie ma już ani kropli słodkiego nektaru. Stanąwszy u władzy, ci zaślepieni doktrynerzy w jednej chwili chcą przemienić do gruntu całe życie i podstawy społeczeństwa. Spieszą się, jakby rozumieli, że im może czasu zabraknąć. Spieszą się, aby co rychlej zobaczyć nowe stosunki przez się stworzone. W ciągu kilku tygodni zlewa się na Rosję istny deszcz dekretów, ustaw i „rozkazów”. [...] Dyktatura proletariatu była ośrodkiem programu bolszewickiego. Było to złudne, nęcące szerokie masy zjawisko, które pociągało ku bolszewikom wszystkich znękanych, wygłodzonych, nieszczęsnych, wszystkich pasierbów losu, zawistnych i nienawidzących. Jest to płód zemsty i nienawiści. Być może ci, którzy stworzyli teorię o dyktaturze proletariatu, złożyli w niej jakąś doktrynę, jakiś aparat myślowy, logiczny, jakieś tezy i argumenty. Tam jednak gdzie była głoszona - na wiecach, zebraniach robotniczych, w odezwach - nie niosła w sobie myśli, tylko uczucie nienawiści i zemsty klasowej.

[..] Skoro już raz powiedziano, że proletariatus jest wszystkim, a dyktatura proletariatus idealną formą rządu, tyrania była faktem dokonany. Społeczeństwo podzielono na proletariatus, który miał być panem sytuacji i na coś nieokreślonego, co w bogatej i przedziwnej terminologii bolszewickiej dostawało co dzień nowe nazwy. Była to burżuazja, którą stosownie do okoliczności nazywano: "białą gwardią", "dusicielami", eksploatatorami", "ziemiańsko-białogwardyjską kontrrewolucją", a inteligencję przeważnie „lokajami burżuazji”. Ci wszyscy byli wydziedziczeni, prawdziwi pariasi, pozbawieni praw i czci. Bywały chwile, kiedy rząd wołał po prostu: "Róbcie sobie z nimi, co chcecie". Można ich było grabić i zabijać i być pewnym, że żaden trybunał rewolucyjny tego nie poczyta za zbrodnię”. Wybrane fragmenty pochodzą z *Bolszewizm i bolszewicy w Rosji* [pierwodruk: Warszawa 1920], <http://www.omp.org.pl/stareomp/index6b87.html?module=subjects&func=printpage&pageid=229&scope=all>, [dostęp 11.07.2019].

[16] G. Godlewski, *Stefan Żeromski*, [www.kulturologia, uw.edu.pl](http://www.kulturologia.uw.edu.pl) [dostęp 12.07.2019].

[17] M. Saganiak, *Świat Żeromskiego, czyli Polska. Początek drogi – Polska w „Dziennikach” (1882-1891)*, [w:] *Światy Stefana Żeromskiego*, s. 333.

1 G. Bąbiak, Walka z czerwonym szatanem. Żeromski wobec komunizmu [w:] Światy Stefana Żeromskiego, red. M.J. Olszewska i G.P. Bąbiak, Warszawa 2005, s. 265–286.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności - Centrum Rozwoju  
Społeczeństwa Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego.

Dofinansowano  
ze środków Ministra  
Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego